



Rzecz o Historii

WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA ➔/2

Jak Niemcy chcieli wbić nam nóż w plecy

Zwycięstwo Polski odniesione nad bolszewikami w 1920 r. zapobiegło niemieckiej inwazji na Wielkopolskę i Pomorze.

WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA ➔/4

Prawda zawsze zwycięża

W historii świata niewiele jest wydarzeń o tak przelomowym znaczeniu jak Bitwa Warszawska 1920 r.

WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA ➔/6

Bitwa nad Niemnem

Miesiąc po Cudzie nad Wisłą polska armia odniosła drugie wielkie zwycięstwo nad bolszewikami



Dariusz Baliszewski (ur. 14 kwietnia 1946 r. w Warszawie, zm. 10 sierpnia 2020 r.). Historyk, dziennikarz i wieloletni publicysta Uważam Rze Historii i Rzeczpospolitej



Nowe wydanie **Uważam Rze Historia** do kupienia w kioskach i salonach prasowych

Prawda zawsze zwycięża

Dlaczego Bitwa Warszawska jest jedną z najważniejszych w dziejach świata i czemu Europa Zachodnia nie pospieszyła Polsce z pomocą?

Cud nad Wisłą

Mало kto wie, że zwycięstwo odniesione nad bolszewikami 15 sierpnia 1920 r. zapobiegło... niemieckiej inwazji na Wielkopolskę i Pomorze. Tamtejsza niemiecka mniejszość chętnie odgrywała rolę piątej kolumny Sowietów.

Krwawa sprawiedliwość

II Rzeczpospolita nie mogła urządzić pokazowego procesu bolszewickich zbrodniarzy wojennych z 1920 r. Tych, których schwytano i udało się im udowodnić winę, od razu rozliczały plutony egzekucyjne.

OD REDAKTORA PROWADZĄCEGO

Poszukiwacz prawdy



Paweł Łepkowski

10 sierpnia br. zmarł mój serdeczny przyjaciel, nestor polskiego dziennikarstwa historycznego, redaktor Dariusz Baliszewski. Pozostała po nim pustka, której nie da się wypełnić.

Był dla mnie wzorem dziennikarza odkrywającego tajemnice przeszłości. Dzisiaj jesteśmy przyzwyczajeni do mnogości efektownie wykonanych telewizyjnych programów popularno-naukowych, upowszechniających wiedzę historyczną. Ale w latach 70., 80. i w połowie pierwszej dekady obecnego stulecia tylko najbardziej wytrwali i zdeterminowani dziennikarze potrafili poradzić sobie na tym trudnym obszarze.

Trzeba było odwagi, energii i determinacji Dariusza Baliszewskiego, żeby ćwierć wieku po wojnie, w głębokim PRL-u, powstał taki program jak „Świadkowie”. Cała Polska oglądała „na żywo”, jak po latach rozłąki w studiu telewizyjnym odnajdywały się rozzerwane przez wichry wojny rodziny. Rodzice spotykali swoje dawno utracone dzieci, małżonkowie i kochankowie, choć doświadczeni wiekiem i rozłąką, ponownie wpadali sobie w objęcia, przyjaciele mogli wreszcie podziękować sobie za pomoc w trudnych czasach okupacji i powstania. Trzeba było specyficznej wrażliwości Dariusza Baliszewskiego, żeby móc zrealizować taki program i to pod boki komunistycznej cenzury.

Po 13 grudnia 1981 r. Dariusz Baliszewski, podobnie jak wielu innych dziennikarzy, którzy nie zaakceptowali wprowadzenia stanu wojennego, musiał chwilowo odejść od swojego zawodu. Bez żalu wielokrotnie wspominał, jak przyszło mu być w tym czasie zwykłym dozorcą. Nie oznaczało to jednak, że porzucił swoją misję. Wrócił do telewizji ze wspaniałym pomysłem.

W 1989 r. rozpoczął produkcję programów z serii „Rewizja Nadzwyczajna”. Na pierwszy rzut oka formuła tego programu wydawała się nieatrakcyjna. Prowadzący przeprowadzał długie rozmowy ze świadkami historii. Ale co to były za rozmowy! Tylko on mógł zrealizować program o takim charakterze. Zwykła rozmowa przed kamerą zamieniała się w pełne dramatyzmu zeznania i wspomnienia, które nagle, w najmniej

spodziewanym momencie, obalały znane nam ugruntowane oceny pewnych wydarzeń historycznych. Zdumiewało, z jaką łatwością Dariusz Baliszewski przełamwał opory rozmówców do wyjawiania faktów, o których milczeli od dziesięcioleci. To świadczyło o jego nieprzeciętnych umiejętnościach psychologicznych i szczególnej wnikliwości. Rozmowa przed kamerą była zaledwie końcową fazą znakomicie przemyślanego i złożonego procesu przygotowywania wywiadu. Często sobie żartował, że musiał z tymi ludźmi mieszkać, jadać śniadania, chodzić do parku, gotować obiady czy uczestniczyć w ich spotkaniach rodzinnych. A były to osoby nieufne, które łatwo nie dawały się zwieść pozorom. Byli wśród nich działacze rządu polskiego na uchodźstwie, agenci wywiadu, żołnierze i reprezentanci elit II RP. Ludzie wzajemnie skłóceni, podejrzliwi, obawiający się prowokacji i bardzo niechętni do ujawniania zbyt wielu faktów. Dlaczego mu zatem ufali? Być może dlatego, że był człowiekiem bez reszty kochającym swoją rodzinę, co rozmówcy od razu dostrzegali. Tacy ludzie nie krzywdzą innych.

Liczę na to, że kiedyś zostanie wznowiona emisja „Rewizji Nadzwyczajnej”. Nie tylko dlatego, że ten siedmioletni cykl programów telewizyjnych burzył ustaloną wcześniej podręcznikową wersję historii współczesnej, ale przede wszystkim dlatego, że my, dziennikarze zajmujący się historią, możemy się uczyć, jak opowiadać o historii bez zbędnego efekciarstwa, monotonii i schematyzmu.

Możemy się spierać co do interpretacji pewnych procesów historycznych proponowanych przez Dariusza Baliszewskiego w jego licznych artykułach i książkach, ale nie sposób odmówić mu najwyższego kunsztu warsztatowego. Niezależnie, co jest nośnikiem informacji – internet, prasa, telewizja, książka czy radio – zawsze ważne jest, aby poszukiwać prawdy. Historia nie jest bowiem nauką ścisłą, ale jedynie mizerną próbą – niemal zawsze opatrzoną dużym błędem – opisania świata, który minął i nigdy nie powróci. Historię zawsze piszą zwycięzcy, kształtują ją panujące systemy polityczne i koloryzują ci, którzy mają w tym określony interes. Żadna próba interpretacji wydarzeń z przeszłości nie jest trafna ani niezależna. Co najwyższe może być dalsza lub bliższa prawdzie.

Dariusz Baliszewski był jej najbliższy.

/©

Rzecz o Historii
 • Redaktor prowadzący: Paweł Łepkowski, p.lepkowski@uwazamrze.pl
 • Redaktor: Agnieszka Niemojewska
 • Obróbka foto: Tomasz Rojek
 • Grafik: Kamil Sknadaj

@masz pytanie, wyślij e-mail do autora

p.lepkowski@rp.pl

WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA

Zwycięstwo odniesione nad bolszewikami zapobiegło niemieckiej inwazji na Wielkopolskę i Pomorze. Niemiecka mniejszość chętnie odgrywała zaś rolę piątej kolumny Sowietów.

HUBERT KOZIEL

W 1918 r. nie wiadano jeszcze szeroko o rzece kapitału, jaki niemieckie tajne służby zainwestowały w partię bolszewicką. A mimo to Lenin był często postrzegany jako niemiecki agent. Wyprowadził wszak Rosję z wojny, pozwalając tym samym Niemcom przerzucić wojska na front zachodni. W traktacie pokojowym w Brześciu oddał im ogromne tereny dawnego Imperium Rosyjskiego. W bolszewickich formacjach służyła zaś masa niemieckich i austro-węgierskich jeńców. Gdy jedna z grup tych rewolucyjnych kondotierów defilowała przed Leninem, zamiast skandować „Niech żyje światowa rewolucja!”, krzyknęła „Niech żyje cesarz Wilhelm!”. Kajzer Wilhelm miał co prawda poważne zastrzeżenia do strategii wspierania bolszewików (uważał, że doprowadzi ona do zniszczenia całej Europy), ale maniacy ze Sztabu Generalnego mieli inne zdanie. Wsparcie więc nadal szło, choć bolszewicki wirus zaczął infekować same Niemcy. Gdy pod koniec 1918 r. niemiecka armia okupacyjna na Wschodzie zaczęła wracać do domu, oddawała bolszewikom władzę w terenie i przekazywała im swoje magazyny broni. 18 grudnia 1918 r. niemieccy wojskowi pomogli zorganizować Radę Delegatów Robotniczych w okupowanym Wilnie. 21 i 22 grudnia wiecie dla 10 tys. jeńców rosyjskich urządzili tam komisarzy Joffe i Kamieniew. 1 stycznia 1919 r. Niemcy wycofali się z Wilna, mając zamiar przekazać je bolszewikom. Ubiegła ich jednak polska samoobrona, która opanowała miasto, ale po czterech dniach została stamtąd wyparta przez przeważające siły rosyjskie. Zaczynała się niewypowiedziana wojna o przetrwanie państwa polskiego. Wojna, w której główny agresor nacierał ze wschodu, ale miał silnego sojusznika na zachodzie, który niczym szkal czekał na to, by pożywić się „trupem pańskiej Polski”.

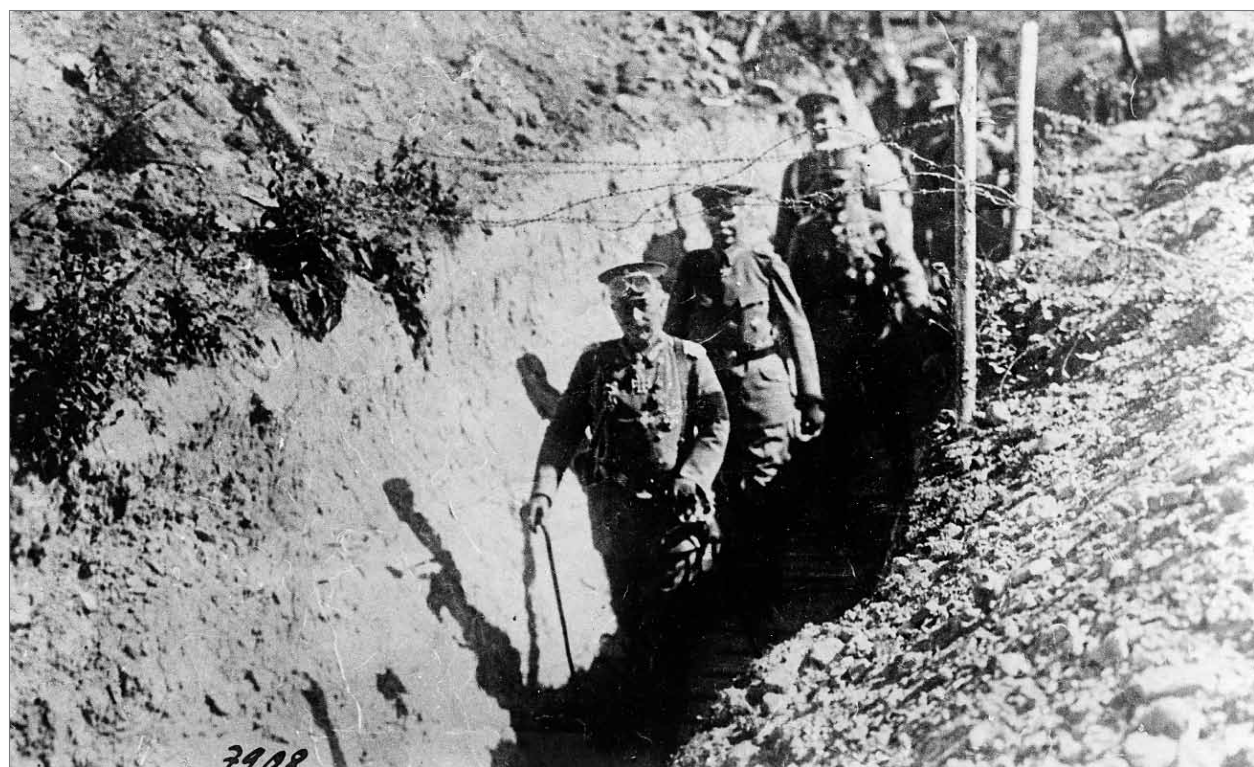
„Wiosenne Stońce”

Gdy w 1941 r. Hitler sprzeciwiał się tworzeniu formacji zbrojnych z sowieckich jeńców, powoływał się na przykład fatalnego błędu, jaki popełnili Niemcy, zbrojąc niemieckie formacje podczas I wojny światowej. Choć początkowo mogło się wydawać, że nowe państwo polskie będzie sojusznikiem Berlina, to Polacy badano szybko ko się uniezależnili i zaczęli walkę o Wielkopolskę, Pomorze, Śląski Mazury. Ogromnym szokiem dla Niemców było powstanie wielkopolskie – wspierana przez Warszawę wojna hybrydowa. Berlin pró-



Naczelnik państwa Józef Piłsudski w towarzystwie dowódcy Wojsk Wielkopolskich gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego odbiera defiladę oddziałów na znak włączenia ich do Wojska Polskiego. Poznań, 27 października 1919 r.

Jak Niemcy chcieli wbić nam nóż w plecy w 1920 r.



Cesarz Wilhelm II wizytujący niemieckie wojska w czasie I wojny światowej. Za nim widoczny jest gen. Hans von Seeckt, szef Sztabu Generalnego Reichswehry w latach 1919–1926

bował odzyskać kontrolę nad wschodnimi prowincjami, planując atak na Polskę. 12 lutego 1919 r. do Kolobrzegu przyjechało więc kilka pociągów specjalnych z oficerami Sztabu Generalnego. Pod kierownictwem feldmarszałka Paula von Hindenburga przez kilka miesięcy planowali tam operację mającą zniżyć Polskę. Nadali jej kryptonim „Wiosenne Stońce”. Główne uderzenie na Warszawę miała wykonać Armia „Północ” z dowództwem w Królewcu, a później w Bartoszycach, a wspierając ją miała Armia „Południe” z dowództwem we Wrocławiu. Polacy zdawali sobie sprawę z zagrożenia i poźną wiosną 1919 r. przerzucali wojska z frontu wschodniego nad granicę zachodnią i północną. Niemcom w porę jednak przemówili do rozumu Brytyjczycy: na redzie portu w Kolobrzegu stanęły cztery ich niszczyciele

i wycelowały działa w kwatery niemieckiego Sztabu Generalnego. To wystarczyło mocno przstraszyło sztabowców, Niemcy zaprzestały więc oporu i 28 czerwca podpisały traktat wersalski. Tamto upokorzenie było silną traumą dla niemieckich rewanżystów. General Hans von Seeckt, szef Sztabu Generalnego Reichswehry w latach 1919–1926, widział szansę na zajęcie dzielnic byłego zaboru pruskiego w przewidywanej przez siebie klęsce Polski na wojnie z Rosją bolszewicką. Perspektywa uzyskania przez Niemcy wspólnej granicy z agresywnym państwem dającym do zniszczenia cywilizacji zachodniej jakoś go nie niepokoiła. „Odrzucam pomoc dla Polski, nawet wobec niebezpieczeństwa, że może zostać pochłonięta. Przeciwnie – liczę na to” – mówił, gdy bolszewicy szli na Warszawę.

Fascynacja bolszewicką Rosją była wówczas bardzo widoczna u niemieckich elit. Gdy znany sowiecki działacz Karol Radek siedział w berlińskim więzieniu na początku 1919 r., do jego celi pielgrzymował łańcuszek wojskami mieli: major Kurt von Schleicher, doradca polityczny von Seeckta, a w latach 1932–1935 kanclerz Niemiec, pułkownik Max Bauer i pułkownik Walter Nicolai, były szef kajzerowskiego wywiadu (to on zorganizował przetrzczenie Lenina do Rosji).

Albert Grzesiński (w latach 1931–1932 szef policji w Berlinie, który chciał deportować Hitlera do Austrii) w lutym 1920 r. był świadkiem tajnej narady zwolanej przez von Seeckta, na której generał mówił: „rozpocznijmy ofensywę przeciw Polsce, by wyciągnąć dłoń do Rosji bolszewickiej”. Stwierdził też, że „bolszewicy szli na Warszawę,

obecnie bardziej na prawo od socjalistów niemieckich”.

Zdradziecka mniejszość

20 lipca 1920 r. Armia Czerwona zajmuje Grodno, a sześć dni później Białystok. W tworzonych na prowincji komitetach rewolucyjnych witających najeżdżące obok nielicznych komunistów oraz przedstawicieli polskiego, białoruskiego i żydowskiego lumpenproletariatu zasiadają bogaci niemieccy koloniści z północnego Mazowsza. 24 lipca Wolne Miasto Gdańsk, Niemcy, Austria i Czechosłowacja odmalcem tranzytu przez swoje terytoria transportów z bronią i amunicją dla Polski. „Polska jest naszym śmiertelnym wrogiem. Rosja Sowiecka uderza nie tylko w nią, ale jednocześnie przede wszystkim we Francję i Wielką Brytanię. Jeżeli Polska zamie się, cała budowla Wersalu runie. Możemy się uwolnić z kajdan ententy przy pomocy Rosji Sowieckiej, nie stając się zresztą ofiarami bolszewizmu” – pisze von Seeckt w memorandum do swoich podwładnych.

Prze północne Mazowsze prze ku Wiśle, niosąc mord i pożogę, 4. Armia Jewgienija Seriejewicza i 3. Korpus Kawalerii Hajka Byżyszkianna, ormiańskiego komunisty nazwanego Gaj-chanem. 12–13 sierpnia oddziały bolszewickie rozbijają polską obronę Działdowa. Najeżdżący są entuzjastycznie witani przez niemieckich mieszczan. Fetuje ich niemiecki wiceburmistrz i mówi, że cieszy się z tego, że „wyzwolono” Działdowo spod „polskiego terroru”. „Z ręką wzniesioną do przysięgi rzeki dowódcą rosyjski: »Ślubuję, że nie przedęj opuszcimy tej ziemi niemiecką, aż ją na nowo przysiądzi się Niemcom». Aż do późnej nocy koncertowała rosyjska orkiestra wojskowa, odgrywając rosyjskie piosenki ludowe i niemieckie marsze wojskowe” – pisał 21 sierpnia 1920 r. „Kurier Warszawski”.

DANUTA LONCZAKIEWICZ, EAST NEWS

SCIENCE PICTURE CO. GETTY IMAGES

Oddziałom sowieckim zostają wydane rozkazy zabraniające przekraczania dawnej granicy niemiecko-rosyjskiej z 1914 r., z wyjątkiem korytarza gdańskiego”. Kreml wyraźnie już liczy na to, że Niemcy dobiją państwa polskie. Liczne incydenty graniczne potwierdzają, że Niemcy są gotowi wkroczyć do akcji. Z polskich meldunków wynika, że podczas obrony Działdowa nasze pozycje oskrzydlił oddział 560 Niemców z 12 karabinami maszynowymi, który przeszedł przez granicę. 17 sierpnia Niemcy zajęli stację kolejową Biskupiec, a w nocy z 18 na 19 sierpnia zaatakowali polską placówkę przy moście kwidzińskim. Niemiecka piechota i artyleria koncentrowały się w okolicach Babimostu, Kargowej, Chodzieży, Zdun i Sulmierzyc.

Na Górnym Śląsku od wielu miesięcy trwa niemiecki terror. 17 sierpnia, po tym jak prasa podaje fałszywą wiadomość o zdobyciu przez bolszewików Warszawy, dochodzi do ataku niemieckiego motłochu na siedzibę inspektora Komisji Międzynarodowej w Katowicach, starć z oddziałami francuskimi, zdemolowania siedziby polskiego komitetu plebiscytowego i linzu na polskim lekarzu. Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska rozpoczyna więc w nocy z 19 na 20 sierpnia powstanie i szybko opanowuje sporą część prowincji. Tymczasem na Warmii, Mazurach i Powiślu polskiego terror, propaganda i niepewność losów państwa polskiego sprawiają, że polska paronazka kończy się plebiscyt decydujący o przynależności tych terenów. W lipcu i sierpniu 1920 r. dochodzi też do ataków niemieckich bojówkarzy na polskie instytucje we Wrocławiu.

Zapomniany generał

„Społeczeństwo poznańskie obserwuje z głęboką troską niepojęte wydarzenia na froncie, a nie rozumiejąc, co się dzieje, dopatruje się zdrady i zdradę tę widzi tutaj” – mówił ks. Stanisław Adamski na posiedzeniu Rady Obrony Państwa 6 sierpnia 1920 r. Mówiąc o zdradzie, wskazywał palcem Józefa Piłsudskiego. Środowiska endeckie otwarcie wówczas wzywały do stworzenia odrębnej armii dzielnicowej w Wielkopolsce i na Pomorzu, która byłaby podporządkowana władzom lokalnym w Poznaniu. Do listy problemów, z jakimi zmagała się odrodzona Polska, dołączył separatyzm. Piłsudski, próbując uspokoić poznańskich endeczek, nie stając się zresztą ofiarami bolszewizmu” – pisze dowódcę Wojska Wielkopolskiego, na dowódcę Frontu Południowego. Dowódcą Muśnicki odmówił, twierdząc, że „nie będzie wykonywał głupich rozkazów Piłsudskiego”.

6 sierpnia gen. Kazimierz Raszewski, powstaniec wielkopolski i zarazem wojskowy wywodzący się z armii pruskiej (gdzie dosłużył się stopnia pułkownika), zostanie mianowany dowódcą 2. Armii nad Wisłą. Nominację szybko jednak cofnięto, a Piłsudski wyznaczył go 10 sierpnia na dowódcę Okręgu Generalnego Poznań, a dwa dni później dodatkowo na dowódcę Okręgu Generalnego Pomorze. „Otrzymałem rozkaz udania się do Poznania, aby objąć dowództwo nad armią zachodnią, która miała powstanie na terenach województwa poznańskiego i pomorskiego” – wspominał gen. Raszewski. Oficjalnie w polskiej historiografii owa armia zachodnia

nie istnieje. Wojciech Zawadzki w swojej książce „Pomorze 1920” wskazuje jednak na pozostałości świadczące o tym, że jednak rzeczywiście generał Raszewski zaczął ją tworzyć. Wiemy, że na podległych Raszewskiemu terenach powstało w bardzo krótkim czasie pięć pułków ochotniczych. Generał zdołał również zmobilizować do wysiłku obronnego tysiące członków Zachodniej Straży Obywatelskiej, policjantów, harcerzy, członków Drużyn Kościuszkowskich i robotników. Zorganizował transport materiałów wojennych z Pucka w głąb kraju, dysponując szczupłymi siłami stworzył obronę linii Wisły (częściowo opierając się na twierdzącach w Toruniu, Fordonie i Grudziądzu) i wzmocnił ochronę granicy z Niemcami. Przede wszystkim jednak wydał nieprzyjacielowi walną

pacierzy pancerne („Wilki” i „Wilczek”). Przeciwno sobie mieli 3 tys. bolszewików. Choć polskie wojska składały się głównie ze świeżych, kiepsko przeszkolonych rekrutów, to walczyli niezwykle zacięcie i byli świetnie dowodzeni. Polacy stracili tylko 35 zabitych i 508 rannych, a rozbili 7 pułków bolszewickich, zdobyli 3 sztandary, 21 karabinów maszynowych i wzięli do niewoli wielu jeńców. „Bitwa pod Brodnicą, stoczona przez oddziały wielkopolskie i pomorskie, była najważniejszym momentem w walkach z bolszewikami na Pomorzu. (...) Dzięki tej bitwie zdolano w szybkim tempie zająć Lidzbark i Działdowo, nawiązując na południe od tej miejscowości łączność z armią gen. Sikorskiego, zamykając w ten sposób krag otaczający nieprzyjaciela. (...) Całe masy wojsk

niemiecka już otwarcie popierała bolszewików. Straż obywatelska schwytała kilku Niemców w chwili zrywania drutów telegraficznych. Kolumny niemieckie dostarczyły także bolszewikom spis działaczy polskich w Kowalewie; znaleziono go później przy zabitym bolszewiku. Zaareztowano 20 podejrzanych Niemców” – wspominał ppor. Sordyl. General Raszewski był bez wątplenia jednym z autorów polskiego wielkiego zwycięstwa z sierpnia 1920 r. Zwycięstwa, które zapobiegło wówczas kolejnemu rozbirowi naszego kraju. Przyczynił się też do uspokojenia separatystycznych nastrojów w Wielkopolsce podsyconych przez część polityków, szukających się na wypadek klęski pod Warszawą. Szokująco brzmi w tym kontekście znaleziony

wichrzycieli, niejakiego Romana Dmowskiego. Ten, gdy mu choroba nieuleczalna siły umysłowe odjęła (...), na zwycięstwo moskiewskim i klęsce Rzplitej wyniesienie się własne zakładał. Jakoż z zagrożonej przez nieprzyjaciela Warszawy do Poznania się przemieścił, tu sobie kwatery obrał i z jego podpuszczenia działało się całe poczynie obalamuconych Wielkopolan. Gdy wbrew jego nadziei Moskwin od Warszawy odparty i ku rużbom Polski odpędzony został, Dmowski w Poznaniu konfederacy tajną zawiąawszy, wojnę domową sposobił. Aliści regimenterarz poznański, generał Raszewski, jedyny Wielkopolanin rodem między wódmami polskimi, wierności Rzeczypospolitej odchowal i tworzący się pod jego dowództwem wojska wielkopolskiego do rokосу wciągnąć

nad rozwojem wojsk pancernych, lotnictwa i gazów bojowych. Szkołą też u siebie sowieckich dowódców. Ta współpraca z naszymi jest jeszcze przed traktatem z Rapallo z kwietnia 1922 r. Wywodzących się z pruskiej arystokracji generałów i bolszewickich komisarzy łączący ogromny kompleks wobec Polski. „Istnienie Polski jest nie do zniesienia, jako sprzeczne z warunkami życia Niemiec. Polska musi zniknąć i zniknie” – pisze von Seeckt w 1922 r.

Niemieccy generałowie, którzy przynieśli światu horror wojny totalnej z lat 1914–1918 i hojnie wspierali rewolucję bolszewicką, hodowali już wówczas kolejny nowotwór, który przyniesie Europie niezmiernie cierpienia: narodowosocjalistyczny ruch Hitlera. Środowiska nazistowskie naturalnie przenikały się z komunistycznymi. „W rzeczywistości komunizm nie są naszymi wrogami. (...) Lepiej byłoby skończyć w bolszewizmie, niż znieść niewolnictwo kapitalizmu” – pisał w 1925 r. dr Joseph Goebbels. „W naszym ruchu łączy się dwie skrajności: komunizm z lewicy oraz oficerowie i studenci z prawicy. (...) To zbrodnia, że przeciwstawiają się oni sobie w walkach ulicznych. Komunizm są idealistami socjalizmu” – twierdził natomiast Adolf Hitler w 1929 r. „Aby zdobyć swą niepodległość, Niemcy muszą się przeciwstawić Europie. (...) Będą one w stanie to zrobić tylko przez sprzyjanie rosyjsko-azjatyckiemu naporowi na Europę” – pisał w 1930 r. narodowy bolszewik Ernst Nieckisch. We wrześniu 1930 r. gen. Kurt von Schleicher powiedział w rozmowie z przemysłowcem Arnoldem von Rechbergiem: „Stalin polecił mi pchnąć do przodu sprawę Hitlera” – by stworzyć klimat dla niemieckich zbrojeń, a także, że „Niemcy i Rosja podzielą się Europą”.

Choć III Rzesza jest oficjalnie wroga „żydowskiemu bolszewizmowi”, to stojący na czele Biura ds. Żydowskich w MSZ płk Nicolai od 1936 r. prowadzi dialog z Dawidem Kandelakim, attaché handlowym ZSRR w Berlinie i zarazem osobistym agentem Stalina. Nicolai pracuje wówczas dla von Ribbentropa i Reinharda Heydricha. W 1936 r. rzekomo spotyka się w Gdańsku z Karolem Radkiem, a w przygotowaniu tego spotkania bierze ponoć udział polski, a Piłsudski kazał generałowi Raszewskiemu pokrzyżować te plany?

Niedokończona wojna

Niemieccy mieszkańcy Prus Wschodnich ciepło przyjmowali żołnierzy niemieckiej Gaj-chana. Co prawda Niemcy internowali bolszewików, ale dosyć szybko pozwolili im to internowanie opuścić. To jednak nie zmieniło faktu, że Rosja Sowiecka wojnę z Polską sromotnie przegrała. Przegrali ją też Niemcy, bo zwlekali z zadaniem Polakom ciosu w plecy. W 1921 r. Niemcy doznają kolejnej klęski w wywołanej przez POW III powstaniu śląskim. Przerznięte lat 20. to Polska góruje militarnie nad Niemcami, a niemiecki Sztab Generalny snuje plany obrony przed ewentualną polską inwazją. Jednocześnie jednak knuje rewanż. Wspólnie ze swoimi sowieckimi przyjaciółmi. Ponieważ traktat wersalski zabrania Niemcom posiadania armii z prawdziwego zdarzenia, Niemcy budują ją na ośmiu poligonach. Pracują tam



Generał broni WP Kazimierz Raszewski (1864–1941)



„Istnienie Polski jest nie do zniesienia, jako sprzeczne z warunkami życia Niemiec. Polska musi zniknąć” – napisał von Seeckt w 1922 r.



Powstaniec wielkopolski przy ciężkim karabinie maszynowym. Poznań, 28 grudnia 1918 r.

bitwę pod Brodnicą, w trakcie której rozgromił wysuniętą do przodu bolszewicką 12. Dywizję Strzelców. Bitwa pod Brodnicą została stoczona 18 sierpnia 1920 r. Po stronie polskiej walczyło około 2,5 tys. żołnierzy, czyli trzy bataliony i 6 kompanii piechoty, 215. Pułk Ułanów, 3 baterie artylerii i dwa improwizowane

bolszewickich zmuszono do przejścia granicy pruskiej, odcinając je od rosyjskich sił głównych” – pisał „Kurier Poznański” 1 września 1920 r. Ścigające bolszewików wojska polskie natrafiały na wrogi niemieckiej dywersji. „W Kowalewie, gdzie kompania zatrzymała się na noc, dowiedziano się, że ludność

przez Wojciecha Zawadzkiego w teczce poświęconej generałowi Raszewskiemu wycinek prasowy („Historie Rokoszańskie”, bez tytułu prasowego i daty wydania); „Przez ową domową potrzebę rozumieli Wielkopolanowie wojnę domową, którą wzniesić chcieli, Naczelnika Państwa obalić i na godność wynieść przywódcę

FOTOTEKA POLSKIEGO ARCHIWUM HISTORICZNEGO

WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA

Prawda zawsze zwycięża



„Cud nad Wisłą”, obraz Jerzego Kossaka z 1930 r. namalowany przez artystę dekadę po wydarzeniach z 15 sierpnia 1920 r.

W historii świata niewiele jest wydarzeń o tak przełomowym znaczeniu dla losów całej ludzkości jak Bitwa Warszawska 1920 roku.

PAWEŁ LEPKOWSKI

Ta batalia rzeczywiście zastępuje na takie wyróżnienie. Publicysta „Rzeczpospolitej”, poseł Stanisław Stroński, nazwał ją „Cudem nad Wisłą”.

Przed decydującym starciem

Wszystkie przesłanki strategiczne wskazywały, że nacierający na Warszawę Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego zajmie polską stolicę najdalej w połowie sierpnia 1920 roku.

Wszystkie przesłanki strategiczne wskazywały, że nacierający na Warszawę Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego zajmie polską stolicę najdalej w połowie sierpnia 1920 roku.

Piękny letni dzień

W akcie desperacji generał Władysław Sikorski nakazuje swojej Armii rozpoczęcie wzmoczonych działań zaczepnych na wysokości Modlina.

W akcie desperacji generał Władysław Sikorski nakazuje swojej Armii rozpoczęcie wzmoczonych działań zaczepnych na wysokości Modlina.

Utracony świat

Dlaczego cały kompleks działań wojskowych nazywanych Bitwą Warszawską nazywamy także Cudem nad Wisłą?

Dlaczego cały kompleks działań wojskowych nazywanych Bitwą Warszawską nazywamy także Cudem nad Wisłą? Ponieważ było to wydarzenie o fundamentalnym znaczeniu dla przetrwania narodu polskiego, jego kultury, wiary

W naszym współczesnym świecie mamy niewiele powodów do dumy. Szczególnym wyjątkiem jest jednak Bitwa Warszawska. Powinniśmy ten triumf eksponować na każdym kroku.

„Dobrze było walczyć za Polskę!”

„Cały świat mamy przeciwko sobie” – pisał Stanisław Posner w raporcie dla Józefa Piłsudskiego, po podróży po państwach Europy Zachodniej, przekazanym w końcu czerwca 1920 roku.

Posner podkreślał, że nawet ci, którzy byli po stronie Polski, jak prezydent Francji Alexandre Millerand...

POD SZTANDAREM ORŁA BIAŁEGO

Humanitarną pomoc zza oceanu przekazywał do Polski American Relief Administration (Amerykański Wydział Ratunkowy) powołany przez Kongres USA...



Zwycięstwo w wojnie polsko-bolszewickiej uratowało naszą niepodległość i niesło pamięć o niej w czasach, gdy zostaliśmy jej pozbawieni przez sąsiadnie totalitarne potęgi.

Z BUDAPESTU I KIJOWA

W najdramatyczniejszym momencie zmagania 1920 roku z pomocą Polakom przyszedł naród węgierski. Budapest zaproponował wysłanie 140-tysięcznego korpusu, ale na jego przejazd nie zgodził się Cześć...

WIEK WŁAŚCIWY

Wiek XX przyniósł nam jeszcze jedno zwycięstwo nad komunizmem – Sierpień '80, z którego wyrasta współczesna niepodległość. Lato 1980 roku to setki strajkujących zakładów pracy...

WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA SYMBOLOGIZUJE GRAFIKA WYBITEJNOGO ARTYSTY JAKUBA RÓŹKALSKIEGO, TWÓRCY PROJEKTU 1920+, KTÓRY DZIAŁA NA WYROBNIENIE WIĘLIU MŁODYCH LUDZI.

Wojna polsko-bolszewicka i powstanie „Solidarności” były wydarzeniami wystraszającymi poza polskie doświadczenie, ponieważ wpłynęły na kształt Europy. Zadajmy sobie pytanie, jak wyglądałby Berlin, Praga, Budapeszt, Paryż...

WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA



„Bitwa nad Niemnem” – obraz Wojciecha Kossaka z 1935 r.

Bitwa nad Niemnem

Miesiąc po Cudzie nad Wisłą polska armia odniosła drugie wielkie zwycięstwo nad bolszewikami. Ten sukces zmusił Tuchaczewskiego do ostatecznego odwrotu, zapewnił też Polakom wygraną w całej wojnie i granicę wschodnią na prawie 20 lat.

LESZEK SZYMOWSKI

W specjalnym telegramie do Lenina dowódca Frontu Zachodniego marszałek Michaił Nikolajewicz Tuchaczewski napisał: „Kłęska pod Warszawą nie przesądza jeszcze o wyniku wojny”. Z jego raportu wynika, że Cud nad Wisłą to chwilowa zmiana wojennych losów, a polska kontrofensywa wyczerpała siły Piłsudskiego i możliwości bojowe Polaków, dlatego kolejny sowiecki atak jest tylko kwestią czasu. Z dokumentów znanych historykom wynika, że Tuchaczewski nie zraził się porażką na przedpolach polskiej stolicy, zaplanował przegrupowanie wojsk i ponowne uderzenie. W swoim dzienniku zapisał: „Przebrana operacja wzbudzała pragnienie ponownego natarcia. Mieliśmy wszystkie szanse na przechylenie szali zwycięstwa na naszą stronę. Chodziło o to, kto będzie odwrócić, a skutki polskiego zwycięstwa obrócono bywnie.”

Wielkie przygotowania

Z tego, że sytuacja może się jeszcze odwrócić, doskonale zdawało sobie sprawę także polskie dowództwo z Józefem Piłsudskim na czele. „Dzień ten (18 sierpnia – przyp. LS) dla naszej armii, a właściwie dla jej dalszego pościgu, był prawie stracony” – zanotował Piłsudski. Istotnie, po nagłym natar-

ciu 15, 16 i 17 sierpnia, impet Polaków opadł i nierozbite do końca sowieckie jednostki zaczęły się ponownie grupować w regularne armie. Wszystko wskazywało więc na to, że kolejne decydujące starcie jest kwestią czasu. Tymczasem Tuchaczewski z ogromną energią zaczął zbierać pograżone w chaosie i rozbite oddziały. Już dwa dni później przegrupował je na linię Niemna, gotowe do rozpoczęcia ponownego ataku na zachód. Czas działał na ich korzyść, bo Moskwa słała na front wagony zapasów, a także nowe siły – żołnierzy, którzy do niedawna walczyli z „białymi” oraz tych wysyłanych do tłumienia powstania fińskiego. W ten sposób armię bolszewicką wsparły 70-tys. odwoły, spragnione grabieży i mordów. Mimo zapalu do bitwy nie przedstawiały one jednak większej wartości bojowej. Tuchaczewski wspominał później: „Uzpełnienia nie miały mundurów i butów, a była już jesień. Natarcie można było podjąć dopiero po otrzymaniu umundurowania, bez natarcia zaś nie mogło być mowy o wartości bojowej wojsk. Gdyby nieprzyjaciel ubiegł nas w przejściu do natarcia, nie mogło być wątpliwości, że zostalibyśmy rozbiti”.

Strona polska górowała nad wrogiem tylko pod względem morale. Po kontrofensywie nad Wieprzą i zwycięstwie na przedpolach Warszawy żołnierze byli zdyscyplinowani i spragnieni walki jak nigdy wcześniej. Zaopatrzenie pozostawało jednak wiele do życzenia: brakowało broni, amunicji, szpitale polowe zmagały się z niedostatkiem leków i opatrunków, a kuchnie z trudem potrafiły wyżywić dziesiątki tysięcy żołnierzy. Na to wszystko nakładaly się problemy geopolityczne: Lenin obiecał Francji i Anglii, że jego rząd spłaci długi po carskiej Rosji (oczywiście nie miał zamiaru dotrzymać słowa). Oba państwa uznały więc, że w ich interesie leży wspieranie walczącej Polsce. Blokowano nawet dostawy broni dla polskiej armii. Wszystkie te trudności nie były jednak w stanie zgasić bojowego ducha. Ten bowiem umacniał się z każdym, nawet minimalnym polskim zwycięstwem.

Kierunek: Suwalszczyzna

Piłsudski i Śmigły-Rydz zgadzali się, że drugą część wojny trzeba zacząć od wyzwolenia Suwalszczyzny, zagarniętej przez wojska litewskie kilka tygodni wcześniej, gdy polskie wojska cofały się przed bolszewikami. Litwini porozumieli się z Sowietami. Ugodnili, że po upadku Polski włączą te ziemie do swojego kraju. Porozumienie nie miało szans powodzenia, było bowiem oczywiste, że Armia Czerwona szybko zajęłaby Litwę. Szczęśliwie nagły zwrot akcji po bitwie warszawskiej udał się. Piłsudski chciał włączyć do

operacji było nie tyle zdobycie miasta, ile zajęcie grup armii sowieckich, aby nie przyszły z odsieczą Tuchaczewskiemu w Grodnie. Dwie brygady piechoty dowodzone przez pułkownika Galeckiego wzięły w pierwszym ataku ponad tysiąc bolszewickich jeńców, bez żadnych strat własnych. Na tym sukcesy się skończyły. Kontratak sowiecki zmusił Polaków do opuszczenia miasta, ale jednostki Armii Czerwonej nie były zdolne do dalszej walki. 700 żołnierzy zginęło, a 1300 dostało się do polskiej niewoli. General Jung stracił 53 ludzi. Wołkowską nie zdobył, ale uniemożliwił zgromadzonemu w nim krasnoarmiejcom pójście z odsieczą Tuchaczewskiemu.

Polaki zarówno Suwalszczyznę, jak i Wilno wraz z okolicami. Chciał też zapobiec ewentualnemu połączeniu sił litewskich i radzieckich. To ostatnie było prawdopodobnie, gdyż 27 sierpnia cofająca się Armia Czerwona oddała Litwinom Wilno. Litewskie dowództwo nie miało złudzeń, że konfrontacja zbrojna z polską armią musi się zakończyć całkowitą klęską. Wydało więc rozkaz do odwrotu. Oddziały zaczęły cofać się w stronę Wilna i Kowna, doszło do kilku nieznacznych potyczek z Polakami. 28 sierpnia cała Suwalszczyzna była w polskich rękach. Dla Piłsudskiego oznaczało to stworzenie mocnego lewego skrzydła, gotowego do uderzenia na bolszewików. Cały front rozciągał się wówczas od Suwałk do błot polskich. Tuchaczewski obsadził linię Niemna, Świsłocz i Szczary. Miał do swojej dyspozycji 73 tys. żołnierzy i 220 dział. Zamierzał uderzyć na Białystok i Brześć, a potem zająć Lublin i wyprowadzić kolejną ofensywę w Warszawę. Tymczasem Piłsudski zaplanował uderzenie na Grodno i Wołkowsk, związane walką głównych sił wroga, a potem wyjście II Armii na tyły i okrążenie bolszewików.

Ważną rolę w tym planie odegrał generał Władysław Jung, jeden z najbardziej doświadczonych oficerów sztabowych. Przypadło mu kierować uderzeniem na Wołkowsk, którego broniła 27. Dywizja Strzelców, jedna z najlepszych jednostek sowieckich. Celem

Od Grodna do Lidy

Nad Niemnem bitwa rozpoczęła się wczesnym rankiem 20 września. Ponad 11,5 tys. polskich żołnierzy, wspartych 107 działami, uderzyło z wielkim impetem na przedpola Grodna. Rosjanie wycofali się, a Tuchaczewski uznał, że właśnie zaczęła się druga faza wojny. Ściągnął posiłki, aby utrzymać miasto, odeprzeć atak i rozpocząć kontrofensywę. W ten sposób w okolicach miasta znalazły się jednostki planowane wcześniej do ataku na Lublin i Brześć. Zacięte walki o Grodno trwały cztery dni i były bardzo krwawe. Jedną tylko dywizją piechoty pod miejscowością Brzostowica Mała odparła kilkanaście szturmów bolszewickich. Rankiem 24 września przy polskiej okopach zaczęli się pojawiać czerwoonoarmiści pochodzenia ukraińskiego i białoruskiego. Chcieli się przyłączyć do Polaków i walczyć przeciwko siłom bolszewizmu. Te dezercje (łącznie kilkadziesiąt przypadków) wzmocniły jeszcze morale polskiej armii.

22 września grupa uderzeniowa wyruszyła w stronę Druskienik, aby stamtąd zaatakować Lidę. Okazało się jednak,

że walki o Grodno nie są rozstrzygnięte. Piłsudski nakazał więc grupie zmienić plany i zamiast na Lidę nacierać na Grodno od strony północnej. Do kluczowego starcia doszło nad brzegiem Niemna, gdzie słabe oddziały bolszewickie uległy polskiej przewadze. 25 września Tuchaczewski wydał rozkaz do odwrotu na wschód. Piłsudski powrócił więc do pierwotnego planu i wydał rozkaz ataku w kierunku Lidy, 28 września 4. Brygada Jazdy i 1. Dywizja Piechoty wdarły się do miasta i po kilku godzinach zmusiły bolszewickie dowództwo do odwrotu.

Po zajęciu Lidy Piłsudski wydał rozkaz okrążenia Tuchaczewskiego w rejonie Baranowicz. Nie doszło do tego, bo sowieckie wojska zaczęły się cofać na całej linii. Regularna wojna zamieniła się w pościg za armią maruderów, którzy chętnie korzystali z okazji, aby dostać się do polskiej niewoli. Idący za nimi Polacy zajmowali więc jedno miasto po drugim: Pińsk, Słomien, Szczare, Baranowicze i Mołodeczno. Zwieńczeniem tych działań było zajęcie Mińska 14 października. W tym samym czasie na południu generał Juliusz Rómmel zajął miejscowość Korosteń, z której mógł rozpocząć atak na Kijów.

Historycy sprzecząją się dziś, czy zatrzymanie polskiej ofensywy było trafnym posunięciem. Po bitwie nad Niemnem Armia Czerwona de facto nie istniała. Piłsudski mógł wyprawić się na Moskwę, zając ją i obalić bolszewicki reżim, jednak nie zdecydował się na taki krok. Nie chciał nadwyżyć sił swojego wojska. Działania umilkły, a obie strony przystąpiły do rokowań. Zakończyły się one w marcu 1921 r. w Rydze podpisaniem traktatu pokojowego. Ugodniona w nim granica przetrwała aż do II wojny światowej. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie wielkie zwycięstwo Polaków nad Niemnem w drugiej najważniejszej bitwie wojny 1920 r.

ALAMY LIMITED/ORBIS

100. rocznica Bitwy Warszawskiej

Polecamy nowości!



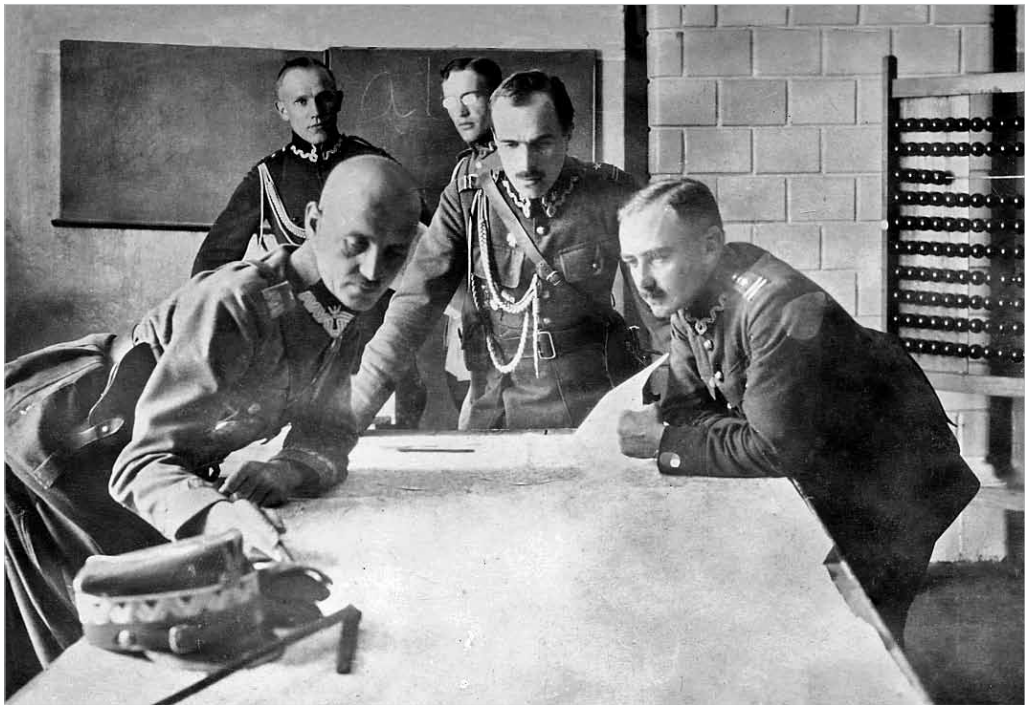
Szukaj w księgarniach IPN i punktach sprzedaży w całej Polsce!
#ZostańWDomu i kup na ipn.poczytaj.pl

ROCZNICA

Wiktoria 1920

14–20 sierpnia

CZĘŚĆ 18. 14 sierpnia 5. Armia gen. Władysława Sikorskiego przechodzi do natarcia znad rzeki Wkry, by odciążyć obronę Warszawy pod Radzyminem. Oprócz szturm warszawskiego przedmościa Sowieci na północy przeprowadzają manewr oskrzydający (Płock–Brodnica–Włocławek). 15 sierpnia stacjonujący w Siedlcach bolszewicy informują, iż „Armia Czerwona wkroczyła do Warszawy”. Członkowie Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski przenoszą się do Wyszkowa. 16 sierpnia rusza, prowadzona przez Piłsudskiego, decydująca kontrofensywa armii polskiej z rejonu Wieprza w kierunku Mińska Mazowieckiego, Brześcia i Siedlec. 17–18 sierpnia Wojsko Polskie rozbija sowiecką 16. Armię. Armia Czerwona wycofuje się za linię Wisty. Trwa zacięta walka o Lwów, a na północy obrona Płocka. 19/20 sierpnia na Górnym Śląsku wybucha polskie powstanie.



Sierpień 1920. **General Władysław Sikorski** ze sztabem 5. Armii podczas Bitwy Warszawskiej

Maria Macieszyna
(żona Aleksandra Macieszy,
lekarza WP):

Hallerczyk [Wiktor] Szczawiński ze schodów kościoła garnizonowego przemawiał do nas, aby dawać miedź i klejnoty na armaty i obronę Ojczyzny – w ciągu kilku godzin ludzie namiętnie nosili kilka wozów rondli, blach, nawet biedni ludzie dawali moździerze, które są świętością w każdym kobiecym gospodarstwie. Całe stopy na stolikach koło cerkwi zebrano srebra i złota, klejnotów, zegarków, łańcuszków i pierścieni. Dawali obrączki, odpinali broszki, kolczyki. [...] Prócz tego zebrano 120 tysięcy marek.

Na dziś rano oczekiwano wojska, które miało bronić Płocka. Panie całą noc obierały kartofle – ale dotąd nic. Uformowała się straż bezpieczeństwa z samych chłopaczków. My kobiety chcemy się zorganizować do obrony, bo już do miasta ze wsi naszło mnóstwo różnego motłochu, wszyscy mężczyźni z nakazu wyższego mają opuścić miasto.

Płock, 14 sierpnia 1920
[„Listy Marii Macieszy”,
„Notatki Płockie” z. 2/1997]

Zofia Kirkor-Kiedroniowa
(działaczka społeczna):

Zaskoczył mnie widok, który zatrzymał mnie w przerażeniu na miejscu: ulicą Grójecką ciągnęły z Warszawy ciężkie armaty i skrzynie z amunicją. Co to ma znaczyć? Czyżby zamierzano oddać Warszawę? Z trudem powlokłam się dalej. A przejeżdżając tramwajem przez żydowską dzielnicę, ze zgrozą i gniewem patrzyłam na tłumy Żydów, rozprawiających w podnieceniu, niemaszkujących bynajmniej radości. Od placu Zygmunta do Ordynackiej poszłam pieszo. Krakowskie Przedmieście było, jak zwykle w świąteczne popołudnie, pełne spacerowiczów – strojnych, spokojnych, wesołych. [...]

Mąż mój, który od robót fortyfikacyjnych wrócił później niż ja z Ochoty, powiedział, że pierwszą linię obronną na Grochowie obsadziła Legia Kobieca, a w zestawieniu z tym widok rozbawionej publikacji na Krakowskim Przedmieściu zrobił na nim podobne wrażenie.

Warszawa, 15 sierpnia 1920
[Zofia Kirkor-Kiedroniowa,
„Wspomnienia”, t. 3, Kraków 1989]

Karol Wędrziaszowski
(inżynier, współpracownik
antybolshewickiego Rosyjskiego
Komitetu Politycznego w Polsce):

Wyjechaliśmy z [Wiktor] Sawinkowem [przywódcą Rosyjskiego

Komitetu Politycznego] pod front. [...] Po drodze z pewnym zdziwieniem oglądaliśmy obok szosy szereg pozycji najcięższej artylerii, o której istnieniu nie wiedzieliśmy. Wzdłuż drogi stały spiżowe olbrzymy, ośmio- i więcej calowe potwory z zadartymi na daleki zasięg lufami. Koło nich żwawo uwijali się jacyś dziwni artylerzyści, raczej podobni do doktorów filozofii niż do ogniomistrzów, pod komendą fejerwerkerów starej rosyjskiej, niemieckiej i austriackiej armii. Strzały tych kolubryn ogłaszały do granicy wytrzymałości uszu, lecz jakże radowały nasze serca.

[...] W Wyszku jeszcze nieprzyjacieli. [...] Lawirując między rzadkimi sosnami, nadjeżdżają dwie armaty. Ustawiają się jedna za drugą w odległości stu metrów na różnych poziomach spadku leśnego wzgórza i po paru minutach otwierają ogień ze strasznie hałaśliwych gardzieli. Ta na wzgórzu usiłuje, jak się orientujemy, wymacać kulomioty. Wali w jakąś bardziej wyniosłą kamieniczkę nad rzeką, strzela trzy razy i karabiny milkną. [...]

Uważnie obserwowałem spod oka mojego rosyjskiego przyjaciela. Musiałem stwierdzić, że nie grał ani inteligentnej tragedii, ani dyplomatycznej komedii. Był szczerze i gorąco przejęty powodzeniem sprawy, za którą opowiedziało się jego sumienie i rozumienie. Może niejedynemu Polak mógłby się zawstydić swojej powściągliwości w entuzjazmie, obserwując ogień zwycięskiego triumfu w oczach tego Rosjanina na widok pogromu jego braci.

Pod Wyszkiem, 15 sierpnia 1920
[Karol Wędrziaszowski,
„Pamiętniki”, Londyn 1972]

Kpt. Józef Godlewski
(Oddział II Sztabu Generalnego WP):

Z brząskiem Józef Piłsudski, wraz z najbliższym sztabem, wśród którego znajdował się gen. Leśniewski oraz ja, jako adiutant, wyruszył na linię boju w okolicy Ryk koło Puław. Pomimo naszych próśb, by się nie narażał, Piłsudski szedł pieszo w pierwszych szeregach piechoty. Na zmianę z adiutantami niosłem małą walizeczkę z orderami, którymi po boju Piłsudski natychmiast dekorował za osiągnięcia, bohaterstwo i odwagę oficerów i szeregowych. W żołnierzy wstąpił nowy duch. Po krótkim, zaskakującym boju Ryki zostały zdobyte i pierwsi jeńcy wzięci do niewoli.

Ryki, 16 sierpnia 1920
[Józef Godlewski,
„Na przełomie epok”, Londyn 1978]

Kpt. Charles de Gaulle
(członek francuskiej misji
wojskowej w Polsce):

Ofensywa rozpoczęła się świetnie. Grupa Manewrowa, którą dowodzi szef państwa, Piłsudski, [...] szybko przesuwa się na północ. Nieprzyjacieli, całkowicie zaskoczeni widokiem Polaków na swoim lewym skrzydle, o których myślał, że są w stanie rozkładu, nigdzie nie stawia poważnego oporu, ucieka w rozspycie na wszystkie strony albo poddaje się całymi oddziałami. Zresztą w tym samym czasie uderzenie Rosjan na Warszawę załamało się [...]. Ach! Cóż to było za piękne posunięcie! Nasi Polacy jak gdyby przypiełi skrzydła, aby je wykonać; ci sami żołnierze, przed tygodniem wyczerpani fizycznie i moralnie, biegają naprzód, pokonują dziennie 40-kilometrowe etapy.

17 sierpnia 1920
[Charles de Gaulle, „Bitwa o Wisłę. Dziennik działań wojennych oficera francuskiego”, „Zeszyty Historyczne” z. 19, 1971]

Z informacji w „Górnoślązaku”:

Przyszło do nowych zaburzeń. Około godziny szóstej zebrały się wielkie tłumy demonstrantów przed hotelem „Deutsches Haus”, w którym się mieścił Polski Komisariat Plebiscytowy. Tłum zażądał wydania broni, gdyż spodziewał się, że w Komisariacie jest jej pod dostatkiem. Żądaniu temu nie uczyniono zadość, po czym wywiązała się przed Komisariatem zacięta walka. Około godziny ósmej tłum wzniesił ogień w dolnych pokojach hotelu. Gdy płomienie gasły, przyniesiono balony napełnione płynem łatwopalnym, które eksplodowały. Następnie wdarł się tłum do wnętrza budynku i wywłókł na ulicę osoby znajdujące się w biurach Komisariatu, rzucając je na pastwę rozbawionych demonstrantów. Jedną osobę zastrzelono, dwie inne zamordowano. Wszelkie akta znajdujące się w biurach Komisariatu wyniesiono na ulicę i zniszczono je. Budynek hotelowy jest zupełnie zburzony.

Katowice, 18 sierpnia 1920
[„Krwawa noc w Katowicach”, „Górnoślązak” nr 189/1920]

Płk Juliusz Rómmel
(dowódca 1. Dywizji Kawalerii WP):

Tuż przed naszym wzgórzem nagle wylądował polski samolot. Z aparatu wyskakuje dzielny lotnik, biegnie w naszym kierunku, wymachując ku nam z daleka jakąś depeszą. Była to, jak się okazało, depesza z Armii. Czytamy [...] Litery i cyfry skaczą mi przed oczyma w fantastyczny sposób. Nareszcie rozumiem! [...] Stało się coś tak

niezwykłego, tak radosnego! Czegoś tak przyjemnego nie słyszeliśmy od dawna. Fala szczęśliwości zalewa mi mózg i serce. Słyszę radosny głos lotnika po raz już chyba setny powtarzającego zgromadzonym wokół oficerom, że Warszawa uratowana! Bolszewicy pobici na głowę nad Wisłą! Cała ich armia ucieka w najwyższym popłochu. Tysiące jeńców, setki armat dostały się jako zdobycz w nasze ręce. Komendant przebywa przy armii i dowodzi osobiście.

Kulików pod Lwowem, 19 sierpnia 1920
[„Moje walki z Budiennym. Dziennik wojenny b. d-cy 1 Dywizji Kawalerii generała dywizji Juljusza Rómmla”, Lwów 1932]

Z informacji w piśmie „Ochotnik”:

U jeńców wziętych w ostatnich bitwach pod Warszawą znaleziono odezwy, nawołujące głosem rozpacz do wytrwania. W obawie o to, że Czerwona Armia nie wytrzyma już poczynającej się ofensywy wojsk polskich, komisarze bolszewicy obiecują jej bogaty łup w Warszawie, odpocznik i dowolne pożywienie. Dzika horda bolszewicka najwidoczniej zwątpiła o swoich siłach, cofa się i rozlaży, a Trocki i komisarze czynią ostatnie wysiłki, by zmusić ją jeszcze obietnicami do rozbój.

Warszawa, 19 sierpnia 1920
[„Bolszewicy słabną!”, „Ochotnik” nr 9/1920]

Gen. Maxime Weygand
(członek misji sojuszniczej):

Wspaniałe zwycięstwo polskie pociągnie za sobą konsekwencje o nieobliczalnej ważności dla sytuacji międzynarodowej. Skonsoliduje ono Państwo Polskie, którego istnienie jest konieczne dla bezpieczeństwa Francji. Niemcy, które już miały nadzieję wejść w stosunki bezpośrednie z Sowietami, aby rzucić czerwone armie przeciw wrogowi zza Renu, będą zmuszone wyrzec się osiągnięcia tymi środkami przekreślenia traktatu wersalskiego. [...]

To zwycięstwo, które jest powodem wielkiego święta w Warszawie, jest zwycięstwem polskim. Przewidujące operacje wojskowe zostały wykonane przez generałów polskich na zasadzie polskiego planu operacyjnego. Moja rola, jako też rola oficerów z misji francuskiej, ograniczyła się do wypełnienia kilku braków w szczegółach wykonania. [...] To bohaterski naród polski sam siebie uratował.

Warszawa, 20 sierpnia 1920
[Jacques Weygand,
„Weygand. Mój ojciec”, „Zeszyty Historyczne” z. 19, 1971]

„Wiktoria 1920”
– 31-odcinkowy cotygodniowy cykl ukazujący się w „Rzeczy o Historii”, od 17 kwietnia do 13 listopada 2020, a także w innych partnerskich mediach. Cykl przygotowany przez Ośrodek KARTA na zlecenie Biura Programu Niepodległa w ramach obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i odbudowy polskiej państwowości.

Biuro Programu Niepodległa jest państwową instytucją kultury powołaną do obsługi Programu Wieloletniego Niepodległa na lata 2017–2022. Dowiedz się więcej: www.niepodlegla.gov.pl

Realizacja zespołu KARTY:
Zbigniew Gluza – koncepcja;
Michał Ceglarek – wprowadzenia;
Agnieszka Dębska – koordynacja;
Dominika Budkus, Michał Ceglarek, Agnieszka Dębska, Jeremi Galdamez, Agnieszka Knyt – zespół;
Ewa Kwiecińska – ikonografia;
Izabela Kotapska – organizacja, i.kotapska@karta.org.pl

Z okazji 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej zapraszamy na wyjątkowe widowisko multimedialne **„1920. Wdzięczni Bohaterom”**, którego premiera transmitowana na antenie TVP odbędzie się **15 sierpnia 2020 r. o godzinie 20.45.**

Natomiast **16 sierpnia 2020 r.** odbędzie się premiera filmu dokumentalnego **„Wojna światów”**. Epicką opowieść, opartą na zrekonstruowanych i pokolorowanych materiałach archiwalnych obejrzymy w TVP **1 o godzinie 20:30.**

Dodatkowo, w ramach akcji społecznej **#Wiktoria1920**, serdecznie zapraszamy do znalezienia wokół siebie śladów historii sprzed stu lat i udostępnienia ich w mediach społecznościowych z hashtagem **#Wiktoria1920.**

Szczegółowy opis oraz lista wydarzeń rocznicowych znajdują się na portalu www.niepodlegla.gov.pl

PARTNERZY: